



# The Holy See

---

PODRÓŻ APOSTOLSKA JEGO ŚWIĄTOBLIWOŚCI PAPIEŻA FRANCISZKA  
DO AJACCIO  
Z OKAZJI KONGRESU  
„LA RELIGIOSITÉ POPULAIRE EN MÉDITERRANÉE”

**MODLITWA ANIOŁ PAŃSKI Z BISKUPAMI, KAPŁANAMI, DIAKONAMI,  
OSOBAMI KONSEKROWANYMI ORAZ SEMINARZYSTAMI**

**PRZEMÓWIENIE OJCA WITEGO**

*Katedra Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny – Ajaccio  
Niedziela, 15 grudnia 2024 r.*

**[Multimedia]**

---

*Drodzy Bracia Biskupi,  
drogie [siostry] konsekrowane, drodzy kapłani, diakoni,  
konsekrowani i seminarzyści!*

Jestem w tej pięknej ziemi tylko jeden dzień, ale pragnąłem, żeby była choć krótka chwila, aby się z wami spotkać i pozdrowić was. Stwarza mi to okazję, aby przede wszystkim wam podziękować: dziękuję za to, że tu jesteście, za wasze życie złożone w darze. Dziękuję wam za waszą pracę, za wasz codzienny trud. Dziękuję wam, ponieważ jesteście znakiem miłosiernej miłości Boga i świadkami Ewangelii. Byłem uradowany, kiedy mogłem pozdrowić jednego z was: ma 95 lat i 70 lat kapłaństwa! I to jest właśnie realizacja tego pięknego powołania. Dziękuję ci bracie za twoje świadectwo! Dziękuję bardzo!

I od „dziękuję” przechodzę od razu do łaski Bożej, która jest fundamentem wiary chrześcijańskiej i każdej formy konsekracji w Kościele. W kontekście europejskim, w którym się znajdujemy, nie brakuje problemów i wyzwań związanych z przekazywaniem wiary. I każdego dnia stawiacie temu

czoła, odkrywając, że jesteście mali i słabi: nie jesteście zbyt liczni, nie macie potężnych środków, nie zawsze środowiska, w których działacie, są otwarte na przyjęcie orędzia Ewangelii. Czasami przychodzi mi na myśl pewien film, ponieważ niektórzy są gotowi przyjąć Ewangelię, ale nie jej „rzecznika”. W tym filmie padło takie zdanie: „*Muzyka tak, ale muzyk nie*”. Pomyślcie o tym, o wierności w przekazywaniu Ewangelii. To nam pomoże. Tymczasem, to ubóstwo kapłańskie, chciałbym to powiedzieć, jest błogosławieństwem! Dlaczego? Bo ogałaca nas z roszczeń do czynienia tego o własnych siłach. Uczy nas postrzegania misji chrześcijańskiej jako czegoś, co nie zależy od ludzkich sił, ale przede wszystkim od działania Pana Boga, który zawsze współpracuje i działa z tym „niewiele”, które możemy Mu ofiarować.

Nie zapominajmy tego: w centrum jest Pan. *Nie ja jestem w centrum, lecz Bóg*. U nas, gdy jakiś zarozumiały ksiądz stawia siebie w centrum, mówimy: to jest ksiądz *yo, me, mí, conmigo, para mí*. Ja, mnie, ze mną, dla mnie. Nie, Pan jest w centrum. I być może każdego ranka, o wschodzie słońca, każdy duszpasterz, każda osoba konsekrowana powinna powtarzać w modlitwie: także dzisiaj, w mojej posłudze, *nie ja jestem w centrum, lecz Bóg, Pan*. I mówię to, ponieważ istnieje niebezpieczeństwo światowości, niebezpieczeństwo próżności. Bycie „pawiem”. Zbytne zapatrzenie się w siebie. Próżność. A próżność jest złą wadą, o nieprzyjemnym zapachu. Bycie pawiem.

Prymat łaski Bożej nie oznacza jednak, że możemy spać spokojnie, nie biorąc na siebie naszej odpowiedzialności. Wręcz przeciwnie, musimy myśleć o sobie jako o „współpracownikach łaski Bożej” (por. *1 Kor 3, 9*). I tak, krocząc z Panem, każdego dnia powracamy do podstawowego pytania: jak przeżywam moje kapłaństwo, moją konsekrację, moje bycie uczniem? Czy jestem blisko Jezusa?

Kiedy w innej diecezji odbywałem wizyty duszpasterskie, spotykałem wielu dobrych księży, którzy pracowali bardzo, bardzo dużo. „Powiedz mi, co robisz wieczorem?” – „Jestem zmęczony, coś przekąszę, a potem idę do łóżka, żeby trochę odpocząć, pooglądać telewizję” – „Ale nie idziesz do kaplicy, żeby się pozdrowić twojego Szefa?” – „No nie...” – „A ty, zanim zaśniesz, czy tak robisz, czy odmawiasz *Zdrowaś Maryjo*? Bądź przynajmniej uprzejmy: zajrzyj do kaplicy i powiedz: „Pa, dziękuję bardzo, do zobaczenia jutro”. Nie zapominajcie o Panu! Pan Bóg na początku, w środku i na końcu dnia. On jest naszym Szefem. I jest Szefem, który pracuje więcej niż my! Nie zapominajcie o tym.

I zadaję wam pytanie: jak ja przeżywam bycie uczniem? Umieście je w swym sercu, nie lekceważcie go i nie lekceważcie potrzeby tego rozeznania, tego spojrzenia w głąb, aby nie przydarzyło nam się być „zmielonymi” w rytmach i działaniach zewnętrznych tracąc naszą wewnętrzną spójność. Ze mojej strony chciałbym zostawić wam podwójną zachętę: *aby troszczyć się o siebie i troszczyć się o innych*.

Pierwsza: *aby troszczyć się o siebie*. Ponieważ życie kapłańskie lub zakonne to nie jest „tak”,

które wypowiedzieliśmy raz na zawsze. Z Panem Bogiem nie żyje się z tego, co się raz zdobyło! Wręcz przeciwnie, każdego dnia trzeba odnawiać radość ze spotkania z Nim, w każdej chwili trzeba na nowo wsłuchiwać się w Jego głos i decydować się, by podążać za Nim, nawet w chwilach upadków. Wstań, spójrz na Pana: „Wybacz mi, pomóż mi iść dalej”. To bliskość braterska i synowska.

Pamiętajmy o tym: nasze życie wyraża się w ofiarowaniu siebie, ale im bardziej kapłan, zakonnik, zakonnik daje siebie, poświęca siebie, pracuje dla Królestwa Bożego, tym bardziej konieczne staje się, aby troszczył się także o siebie. Kapłan, zakonnik, diakon, który zaniedbuje siebie, w końcu będzie zaniedbywał także tych, którzy są mu powierzeni. Do tego potrzebna jest mała „reguła życia” – zakonnicy już ją mają – która obejmuje codzienne spotkanie z modlitwą i Eucharystią, dialog z Panem, każdy według własnej duchowości i własnego stylu. I chciałbym również dodać: trzeba zachować kilka chwil samotności; mieć brata lub siostrę, z którymi można swobodnie dzielić się tym, co nosimy w sercu – niegdyś nazywano ich kierownikami duchowymi – pielęgnować coś, co nas pasjonuje, a nie po to, aby jakoś spędzić wolny czas, lecz aby w zdrowy sposób odpocząć od zmęczenia posługą. Posługa wyczerpuje! Należy obawiać się ludzi, którzy są zawsze aktywni, zawsze w centrum, którzy być może ze zbytnej gorliwości nigdy nie odpoczywają, nigdy nie robią przerwy dla siebie. Bracia, to nie jest dobre, potrzeba przestrzeni i chwil, w których każdy kapłan i każda osoba konsekrowana troszczy się o siebie. I nie po to, by zrobić sobie jakiś *lifting*, by lepiej wyglądać, nie, ale aby porozmawiać z Przyjacielem, z Panem, a zwłaszcza z Mamą – nie opuszczajcie Matki Bożej, proszę – by porozmawiać o swoim życiu, o tym, jak się sprawy mają. I zawsze miejcie do tego zarówno spowiednika, jak i przyjaciela, który dobrze was zna i z którym możecie porozmawiać i dokonywać dobrego rozeznania. „Grzyby kapłańskie” nie nadają się do tego!

A ta troska obejmuje coś jeszcze: braterstwo między wami. Uczymy się dzielić nie tylko trudy i wyzwania, ale także radość i przyjaźń między nami: wasz Biskup mówi coś, co bardzo mi się podoba, a mianowicie, że ważne jest, aby przejść od „Księgi Lamentacji” do „Księgi Pieśni nad Pieśniami”. Robimy to bardzo rzadko. Lubimy lamentacje! I jeśli pewnego ranka biedny biskup zapomni piuski: „O! Patrzcie na biskupa...”. Wystarczy byle pretekst, żeby obgadać biskupa. To prawda, biskup jest grzesznikiem, jak każdy z nas. Jesteśmy braćmi! Przejść od „Księgi Lamentacji” do „Księgi Pieśni nad Pieśniami”. To jest ważne, mówi o tym także Psalm: „Biadania moje zmieniłeś mi w taniec” (Ps 30, 12). Dzielmy się nawzajem radością bycia apostołami i uczniami Pana! Radością trzeba się dzielić. W przeciwnym razie miejsce radości, zajmie ocet. To przykre spotykać kapłana o zgorzkniałym sercu. To przykre. „Ale dlaczego taki jesteś?” – „A..., bo biskup mnie nie lubi... Bo na biskupa mianowali tego drugiego, a nie mnie... Bo... Bo...”. Narzekania. Proszę, przestańcie narzekać, zazdrościć. Zazdrość jest „żółta” wadą. Prośmy Pana, aby zmienił nasze narzekanie w taniec, aby dał nam poczucie humoru, ewangeliczną prostotę.

Druga rzecz: aby *troszczyć się o innych*. Misja, którą każdy z was otrzymał, ma zawsze tylko jeden cel: nieść Jezusa innym, dawać sercom pociechę Ewangelii. Chciałbym przypomnieć tutaj

moment, w którym Apostoł Paweł zamierza powrócić do Koryntu i pisząc do wspólnoty, mówi: „bardzo chętnie poniosę wydatki i nawet siebie samego wydam za dusze wasze” (2 Kor 12, 15). Wydawać siebie za dusze, wydawać siebie w ofierze za tych, którzy zostali nam powierzeni. Przypomina mi się pewien młody święty kapłan, który niedawno zmarł na raka. Mieszkał w slumsach z ludźmi najbiedniejszymi. Mawiał: „Czasami mam ochotę zamurować okno cegłami, bo ludzie przychodzą o każdej porze i jeśli nie otwieram drzwi, pukają w okno”. Kapłan z sercem otwartym na wszystkich, bez wyjątków.

Słuchanie, bycie blisko ludzi, to także jest zachęta do znalezienia, w dzisiejszym kontekście, najbardziej skutecznych duszpasterskich dróg dla ewangelizacji. Nie bójcie się zmieniać, rewidować starych schematów, odnawiać języka wiary, ucząc się, że misja to nie jest kwestia ludzkich strategii: jest to przede wszystkim kwestia wiary. Troszczyć się o innych: o tych, którzy czekają na Słowo Jezusa, o tych, którzy oddalili się od Niego, o tych, którzy potrzebują ukierunkowania lub pocieszenia w cierpieniu. Troszczyć się o wszystkich, w formacji, a zwłaszcza w spotkaniu. Spotykać ludzi tam, gdzie żyją i pracują, to jest ważne.

I jeszcze coś, co bardzo leży mi na sercu: proszę was, zawsze przebaczajcie. I przebaczajcie wszystko. Przebaczajcie wszystko i zawsze. Kapłanom mówię: w sakramencie pojednania nie zadawajcie zbyt wielu pytań. Słuchajcie i przebaczajcie. Jak mawiał pewien kardynał – nieco konserwatywny, nieco szablonowy, ale wspaniały kapłan – podczas konferencji dla księży: „Jeśli ktoś [podczas spowiedzi] zaczyna się jąkać, bo się wstydi, mówię mu: w porządku, rozumiem, przejdź do następnego punktu. W rzeczywistości nic nie zrozumiałem, ale On [Pan] zrozumiał”. Proszę, nie torturujcie ludzi w konfesjonale: gdzie, jak, kiedy, z kim... Zawsze przebaczajcie, zawsze przebaczajcie! W Buenos Aires jest pewien dobry kapucyn, którego mianowałem kardynałem w wieku 96 lat. Do niego zawsze ustawia się długa kolejka ludzi, ponieważ jest dobrym spowiednikiem, ja też do niego chodziłem. Ten spowiednik powiedział mi kiedyś: „Posłuchaj, czasami mam skrupuły, że za dużo wybaczam” – „I co robisz?” – „Idę się pomodlić i mówię: Panie, wybac mi, wybaczyłem za dużo. Ale zaraz przychodzi mi na myśl: Ale jeśli to Ty dałeś mi ten zły przykład!”. Zawsze przebaczać. Przebaczać wszystko. I to również mówię siostronom zakonnym i zakonnikom: przebaczajcie, zapominajcie, kiedy was krzywdzą, kiedy we wspólnocie pojawiają się spory ambicjonalne... Przebaczać. Pan dał nam przykład: przebaczać wszystko i zawsze! Każdemu, każdemu, każdemu. Zdradzę wam coś: mam już 55 lat kapłaństwa, tak, przedwczoraj skończyłem 55 i nigdy nie odmówiłem rozgrzeszenia. I bardzo lubię spowiadać. Zawsze starałem się znaleźć sposób, by przebaczyć. Nie wiem, czy to dobrze, czy Pan mi daruje... Ale to jest moje świadectwo.

Drogie siostry i drodzy bracia, dziękuję wam z całego serca i życzę posługi pełnej nadziei i radości. Również w chwilach zmęczenia i zniechęcenia, nie poddawajcie się. Oddajcie na nowo serca Panu. Nie zapominajcie płakać przed Panem! On objawia się i daje się znaleźć, jeśli troszczycie się o siebie i o innych. W ten sposób daje On pociechę tym, których powołał i posłał. Idźcie naprzód z odwagą: a napełni was radością.

Teraz zwróćmy się w modlitwie do Dziewicy Maryi. W tej katedrze, pod wezwaniem Jej Wniebowzięcia, wierni czczą Ją jako Patronkę i Matkę Miłosierdzia, „*Madunnuccia*”. Z tej śródziemnomorskiej Wyspy wzniesmy do Niej błaganie o pokój: pokój dla wszystkich ziem leżących nad tym Morzem, a zwłaszcza dla Ziemi Świętej, w której Maryja wydała na świat Jezusa. Pokój dla Palestyny, dla Izraela, dla Libanu, dla Syrii, dla całego Bliskiego Wschodu! Pokój w umęczonej Mjanmie. I niech Matka Boża wyjedna upragniony pokój dla narodu ukraińskiego i narodu rosyjskiego. Są braćmi – „Nie, Ojcze, oni są kuzynami!”. Są kuzynami, braćmi, nie wiem, ale niech się porozumieją! Pokój! Bracia, siostry, wojna zawsze jest porażką. A wojna we wspólnotach zakonnych, wojna w parafiach zawsze jest porażką, zawsze! Niech Pan obdarzy nas wszystkich pokojem.

Módlmy się także za ofiary cyklonu, który w ostatnich godzinach nawiedził archipelag Majotty. Jestem duchowo blisko tych wszystkich, których dotknęła ta tragedia.

A teraz wszyscy razem odmówmy modlitwę Anioł Pański.

*Angelus Domini...*